Nr. 35. Kraków, 29. sierpnia 1909 r. Rok VII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi** 4 korony, w **Niemczech** 5 marek, w **Ameryce** 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Coraz dalej...

We wtorek dzienniki galicyjskie przyniosły w telegramach z Wiednia następujące wiadomości:

„Poseł Stapiński dał korespondentowi dziennika czeskiego „Lidowe Noviny" wyjaśnienia co do stanowiska ludowców w sesyi jesiennej parlamentu. **Ludowcy będą solidarnie postępować z Unią słowiańską i nie myślą popierać Koła polskiego,** o ile ono nie zmieni swej taktyki.

„Poseł Stapiński bardzo pesymistycznie zapatruje się na przebieg obrad Sejmu czeskiego i sądzi, że nastąpi rozwiązanie parlamentu. Nowe wybory nie przyniosą żadnej zmiany, bo żadna słowiańska partya nie weźmie w nich udziału pod hasłem ustępowania przed Niemcami.

Dnia 8 września zbierze się Komitet partyi, aby przygotować zjazd partyjny, któryby dał ewentualnie posłom ludowym wolność wystąpie-

nia z Koła polskiego, gdyby Koło trwało nadal przy sojuszu z Niemcami. Zjazd zajmie się także kwestyą zbliżenia do Rusinów".

Tyle powiedział poseł Stapiński czeskiemu „bratniemu" dziennikarzowi. Wyznania te są dla polityki ludowców tak cenne, że warto bliżej im się przyglądnąć.

Klub ludowców, wstępując do Koła polskiego, przyjął i Statut Koła za swój — a w tym Statucie wyraźnie stoi napisane, że Koło na zewnątrz występuje solidarnie, że poszczególnym partyom nie wolno się porozumiewać z obcemi partyami bez zezwolenia Koła.

Oba te prawa, które były i są podstawą potęgi i znaczenia Koła polskiego — podeptał brutalnie na wiosnę tego roku wiceprezes tego Koła a prezes ludowców, Stapiński wraz z posłuszną mu bezmyślnie gwardyą. Złamał Statut Koła polskiego — naruszył solidarność, działał otwarcie na szkodę tego Koła przez spiski z posłami słowiańskimi i czeskimi.

Koło polskie, tj. reszta członków Koła nie miała wtedy odwagi napiętnować tego należycie i niekarnego członka **wyrzucić z Koła,** jako niegodnego tego zaszczytu. Lepiej, aby Koło polskie było mniejsze, ale solidarne, zgodne; nieprzyjaciel, wróg, warchoł, złodziej domowy jest zawsze najnieznośniejszy i najdokuczliwszy.

Brakło wtedy odwagi członkom Koła polskiego i dziś to się mści. Bezkarnie broił Stapiński parę miesięcy, więc dziś otwarcie już zapowiada, że broił będzie dalej, że łamać statutów Koła nie przestanie, że walczył będzie przeciw Kołu, a łącznie z Rusinami, Czechami, Słoweńcami. Z Rusinami ma także robić zgodę, może jeden klub z nimi założy...

Zapowiada także, że jeśli go Koło nie usłucha, to on wystąpi z Koła polskiego... Nie bardzo w to wierzymy... Zbyt wiele znaczenia ma Koło, aby tak z lekkiem sercem rzucał mości Stapiński jego szeregi. Wszak podczas krótkiego stosunkowo jego w Kole pobytu stale, jeśli czegoś w ministerstwach czy u władz krajowych potrzebował, powoływał się na swoją godność wiceprezesa Koła polskiego i na to, że za nim stoi poparcie całego Koła...

Nie wierzymy więc w to, aby Stapiński próbował wystąpić z Koła — nie wszyscy zresztą poszliby za nim — raczej będzie on dalej wichrzył i wojował, a wielkiego obrońcę ludu udawał, bo w powietrzu, jak sam twierdzi, czuje rozwiązanie parlamentu i nowe wybory.

Nowe wybory w powietrzu, więc p. Stapiński wmówić chce w lud, że on tak zawzięcie bronił praw ludu, że aż z Koła polskiego chciał wystąpić...

Są ludzie, którzy zawsze muszą warcholić. Potrzebują tego, jak ryba wody...

Jak to pogodzić?

(Dokończenie).

Tak tedy w rzeczywistości przedstawia się sprawa otwarcia granic dla przywozu mięsa do monarchii.

Tak wnioski Schrammla i Rennera, jakoteż układy rządu, mają na celu złagodzenie drożyzny, ulżenia ludności pracującej, kupującej codziennie pożywienie; tylko środki użyte do osiągnięcia celu z obu stron są odmienne.

Tam u Schrammla i Rennera we wnioskach ukrywa się egoizm stanowy, usiłowanie ulżenia robotnikowi fabrycznemu, a chociaż we wniosku mówi się o rolniku i hodowcy bydła, zamyka mu drogę do lepszej płacy za jego pracę, jak mówi IV ustęp wniosku Rennera. Wzywa się rząd, do zakładania włościańskich organizacyi dla spieniężania bydła. Jednakże tym organizacyom przyznawaneby były subwencye pod warunkiem, że zobowiążą się deklaracyą, tylko targi krajowe swojem bydłem obsyłać i t. d., a więc Maciek zrobił, Maciek zjadł; krajowa produkcya zdaniem Rennera i towarz. powinna tylko wypełniać potrzeby krajowej ludności, więc powinna produkować pewną stałą ilość — produkcyi nie podnosić, bo nie wolno na inne krajowe targi materyału rzeźnego wywozić, a tem samem zabijać energię do pracy, przy wzrastającej ludności tworzyć więcej proletaryatu, a więc powoli budować państwo kolektywizmu. Natomiast wniosek Schrammla żąda natychmiastowego wdrożenia układów z Argentyną i Australią celem dostarczania mięsa zamorskiego, wniosek zaś Ren-

nera żąda zakazu zniesienia przywozu bydła z Rosyi, Rumunii i Serbii, albo stworzenia rzeźni na granicy, w których by było dowożone z zagranicy bydło zabijane, a mięso z wielkiemi bardzo policyjno-weterynaryjnemi zastrzeżeniami było dowożone do głównych centrów konsumcyi i tam sprzedawane. Pięknie. A kto za to mięso weźmie pieniądze? zagranica! robotnik zje mięso za tańsze pieniądze — ale ty rolniku, ty chłopie giń w nędzy, bo i zboże, które wyprodukujesz musisz zbyć za bezcen, bo robotnik jedząc tanie mięso, ani chleba ani kartofli nie kupi; albo rzuć twoją skibę i zapisz się do proletaryatu. — Oto był cel wniosków!

Aby czujność interesowanych uśpić, do tego wniosku zasadniczego dodają, a właściwie poprzód stawiają, żądania zmiany ustaw, które tylko, jeżeliby były koniecznie potrzebne, na bardzo długiej drodze mogą być załatwione, a czy one przy dzisiejszym systemie gospodarki przyniosły by korzyść, bardzo wątpić należy, czy podniosłyby intensywną produktywność roli, gdy tymczasem nagłem otwarciem granic, tych samych rolników w przepaść wpychają.

We wnioskach przebija się troska o zdrowotność albowiem wniosek Rennera opiewa... — „Wzywa się rząd do zniesienia zakazu przywozu „bydła z Rosyi, Rumunii i Serbii,... jednocześnie „bezzwłocznego nawiązania z powyższemi do pań„stwami rokowań, celem zawarcia konwencyi we„terynarskiej.

Więc otworzyć granicę natychmiast, wpuścić bydło i mięso, a potem dozór policyjno-weterynarski tworzyć, czyli, — jak złodziej konie ukradnie, wtenczas zamknij stajnię!

Aby ustrzedz się chorób z zepsutego mięsa przewozić zamorskie mięso mrożone — dobre zdrowie! Bardzo pięknie w swej mowie 22 listopada 1907 przedstawił to Kotlarz, poseł czeski. W długiej swojej mowie pomiędzy innemi powiedział:

„Queensfort Meat Works przerabia rocznie „100.000 wołów, 800.000 owiec i 100.000 świń. „Mięso w części jako świeże, w części w formie „konserw w handel wprowadzane i zażywające „w społeczeństwie dość lichej reklamy. W mojem „towarzystwie zużyta beczułka mięsa solonego „zawierała tylko kawałki pośledniej wartości, po„między tem dwa pasy karkowiny i kawałek że„browiny z guzem tuberkulicznym wielkości orze„cha. Fabryka mięsa w Bens Bresers jest najbru„dniejszą ze wszystkich obecnych fabryk mię„snych. Urządzenia w komorze rzeźnej porosłe „trawą obsiadłe chmurą much. W całem urządze„niu w czasie mego pobytu w chłodnej porze roku „czuć się dawała nieznośna woń zgnilizny, która „potęgowała się smrodem odpływających od rzeki „ekskrementów.

„Kontrolę nad mięsem wykonuje na przemian „2 młodych laików oglądaczy pod nadzorem we„terynarza rządowego Msgo Quinnela, któremu „powinien być podejrzany każdy wypadek prze„dłożony. Nadzór nad fabryką lodu w Bert and „Co. sam wykonuje, ale nad fabryką Quennsfort„Werke — bezpośrednio dozorem się nie zajmuje.

„Moi panowie! Tak się tam wykonuje fa„chowy weterynarsko lekarski dozór, a weterynarz „i to weterynarz państwowy, ma ośm wielkich „daleko od siebie oddalonych fabryk mięsnych „do dozorowania, a jedna z tych fabryk od jego „mieszkania jest 450 mil oddaloną.“

W innem miejscu mówi (Strona 2262):

„Musicie panowie przyjąć do wiadomości, że „z wielkich amerykańskich rzeźni nie tylko mięso „wołów i świń znajduje się w obrocie, ale także „części, a nawet całe szczury!“

Aby posłów ludowych jeszcze silniej przynęcić, wniosek miesza tu sprawę niewykupionych serwitutów i na tę łapkę istniejącą a używaną od lat kilkudziesięciu chwyta p. Stapińskiego z kolegami, który w Izbie pomiędzy innemi mówi: „A ponieważ nam chłopskiej ludności „lasy, pastwiska i łąki przy regulacyi serwitutów „odebrano, dalej, że wniosek przynajmniej na„dzieję właściwej możliwość daje, że ta sprawa „przecież będzie dochodzoną i może na inną drogę „skierowaną, z tej przyczyny, a nie z innej mu„simy za wnioskiem Rennera głosować“.

Battaglia przy końcu swej mowy w sprawie wniosków powiedział bardzo trafnie:

„Nie możemy jednak za nagłością głosować, „a przeciw nadużyciu tej tak ważnej sprawy do „czysto politycznych celów, protestować musimy“.

A cel polityczny był: ludowi przed wyborami obiecywano pola, pastwiska i lasy, więc trzeba było coś robić, trzeba było zaznaczyć, że w tym kierunku już są starania; i oto pp. ludowcy z panem Stapińskim dopomagają do popchnięcia w nędzę przeszło milion gospodarstw rolnych, dla kilku tysięcy mórg pola serwitutowego, nie uregulowanego — ale nie udało się!!

Przejdźmy do chwili obecnej. — Rząd po zażegnaniu, acz kosztownem, wojny ze Serbią, oglądnął się za przyjaciółmi politycznymi; — z drugiej strony tak dla powetowania strat poniesionych zawichrzeniem na Bałkanach, dla dźwignięcia przemysłu, industryi i handlu w państwie, a nakoniec ulżenia ludności przy niezwykłem podrożeniu środków spożywczych, więc w walce o byt i życie obywateli państwa, nawiązuje rokowania w sprawach handlowych z państwami sąsiedniemi.

W pierwszym rzędzie do konwencyi handlowej z Rumunią z dnia 21 września 1893 na podstawie ustawy upełnomocniającej z dnia 30 marca 1909 d. p. p. Nr. 50 zawarł dodatkową ugodę i na podstawie najwyższych udogodnień obopólnych ułożono taryfę opłat cłowych od wwożonych i wywożonych produktów w obrocie obu w układzie będących stron.

W dodatkowej ugodzie chodziło monarchii austro-węgierskiej o otwarcie rynków rumuńskich dla zbytu produktów wyrobów przemysłu fabrycznego austryackiego, jako też o uzyskanie sojusznika, a temsamem ulżenia sobie w ciężarach wojskowych, albowiem 260.000-na armia rumuńska, w razie potrzeby może być bardzo pomocną. Rumunia w zamian żądała prawa przywozu bydła do Austryi -— a ponieważ tego osiągnąć nie mogła, zgodziła się na dowóz bydła bitego.

Ze strony austro-węgierskiej zgodzono się na kontygent, który nie może być przekroczony, a to:

w	roku	1910	na	10	tys. sztuk	wołów
„	„	1911	„	12	„ „	„
„	„	1912	„	15	„ „	„
„	„	1913	„	20	„ „	„
„	„	1914	„	22	„ „	„
„	„	1915	„	25	„ „	„
„	„	1916—17 i 1918	po	35	„ „	„

Świń:

w	roku	1910	na	50	tys. sztuk
„	„	1911	„	60	„ „
„	„	1912	„	70	„ „
„	„	1913—14 i 1915	po	90	„ „
„	„	1916—17 i 1918	„	120	„ „

owiec rocznie po 100.000 sztuk. Z całego dowozu do austro-węgier ani jedna sztuka nie może wejść żywą, lecz wszystko bite, a mięso z tych sztuk, może być tylko w wagonach plombowanych, do wielkich centrów targowych konsumcyjnych dowiezione. Tych centrów ustawa przyznaje 26, a to 13 dla Węgier, a 13 dla Austryi.

Austryackie centra dowozu są: Wiedeń, Wiener Neustadt, Steyr, Praga, Pilzno, Budziejowice, Karlsbad, Reichenberg, Berno, Ołomuniec, Morawska Ostrawa, Opawa i Czerniowce.

A ponieważ Monarchia austro-węgierska jest przeważnie rolniczą, dla dania kompensaty za straty, które rolnictwo austryackie może ponieść wskutek dowozu rumuńskiego mięsa, rząd przedłożył jednocześnie z traktatem handlowym, opisany już poprzednio projekt ustawy: o popieraniu hodowli bydła i zakładów sprzedaży bydła; na który to cel rząd zgodził się w myśl komisyi rolniczej podług jej projektu dawać od r. 1910 do 1918 po 6 mil. koron rocznie i rozdział przeprowadzić na podstawie ilości sztuk bydła pojedyńczych krajów, a nawet, że stosunki w samych krajach nie wszędzie są jednakie, rozdział podług pojedyńczych powiatów.

Świń w rachubę projekt nie bierze, albowiem stan świń nie jest stały, a zresztą Galicya w takim razie mniej by otrzymała, aniżeli to przedłożona już poprzednio tabelka wskazuje, albowiem w innych prowincyach więcej świń hodują aniżeli w Galicyi.

Nie powiedział więc rząd: zatwierdźcie wpierw traktat handlowy, a później uchwalicie ustawy o kompenzatach, lecz odrazu, niejako junktim (łącznie) żąda zatwierdzenia traktatów i uchwalenia ustawy kompenzacyjnej, a nawet zgadza się na uchylenie tego projektu, na podstawie którego dopiero w roku 1911 byłaby wypłaconą kwota 63·6 procent dochodów cłowych z roku ubiegłego, więc z 1910 r., ale już w preliminarz państwowy na rok 1910, więc w roku 1909 stawia kwotę 6 milionów na cele: jak w projekcie komisyi rolniczej żądano.

A nawet minister rolnictwa z referentem ministerstwa rolnictwa w komisyi rolniczej dali piszącemu do zrozumienia; że rząd gotów dać dla Galicyi 300.000 koron na cele zaliczkowania bydła włościańskiego, o czem później.

Teraz wypadnie, rozebrać krytycznie, jaki wpływ na targi — a przez to na nasz zbyt, uczyni dowóz rumuński, a ewentulnie innych krajów — a jakie korzyści wynikną z kompenzat ustawą przyznawanych?

Już te pytania rozebrał znakomicie kolega poseł Zamorski w artykule pisanym w „Ojczyźnie“, a ja do tego wiele dodać nie mogę. Jednakże przedstawię to króciutko w mój sposób:

Ponieważ tylko do 13 węgierskich i 13 austryackich miejsc w myśl traktatu ma być mięso wprost dostawiane i nie wolno takowego w innych miejscach sprzedawać, przeto gdy wszystkie 26 miast w jednym stosunku podzielimy, to wypadnie w pierwszym roku na każde miasto po 415 sztuk bydła i po 1924 sztuk świń; czyli miesięcznie po 34·58 sztuk bydła, zaś 160·3 sztuk świń, albo na dzień 1·15 wołu i 5.03 sztuk świń. Lub też na wagę! Gdy weźmiemy na uwagę, że i było i świnie będą cięższe i lżejsze. Gdy przyjmiemy wagę wołu, ale wagę rzeźną, 300 kilo, a wagę świni 80 kilo, — to muszą być już duże sztuki — w tym razie już na małą miejscowość jak Opawa, liczącą 100.000 żołądków, wypadnie na 1 dzień 245 kilo mięsa bydlęcego, a 402·40 kila mięsa świńskiego. A jak ta cyfra wypadnie w Wiedniu, Peszcie, Pradze albo innych miastach z milionową ludnością?

Wprawdzie traktat przyznaje co roku wyższy kontygent dostawy, musi się jednakże uwzględnić, że ludność wzrastać będzie, albowiem ze zbytem wyrobów fabrycznych, musi się podnieść liczba pracowników potrzebujących mięsa z jednej strony, a z drugiej, bardzo jest rzeczą wątpliwą, aby kraj tak ubogi jak Rumunia, mógł swój kontyngent wyzyskać, a jeżeli wyzyska co do ilości sztuk, to nie wyda potrzebnej ilości mięsa, gdyż ani bydło ani świnie tak szybko jak króliki nie rosną — a do poprawienia rasy bydła potrzeba kilka dziesiątek lat, co jest w kraju o takim ustroju rolniczym, jak w Rumunii, wprost niemożliwe.

Gdy nie dopuścimy do wejścia w życie traktatu, musimy liczyć się z tem, że Rumunia poszuka dla siebie chociaż niekorzystniejszych ryn-

ków zbytu dla swojej produkcyi, ale jednocześnie odmówi gościnności zbytowi produkcyi naszej na rynkach swoich — towary nasze zbojkotuje. Co będzie dalej? W czasie rozruchów na Bałkanach Turcya zbojkotowała Austryę, masa fabryk stanąć musiała, tysiące ludzi straciło zarobek, a to wpłynęło na trudności kredytowe. Podobnie może przyjść z Rumunią, a wtenczas nie będzie komu kupić naszego mięsa; bo robotnik z fabryki wydalony musi szukać chleba w emigracyi, z czego nasze gospodarstwa korzyści nie odniosą — a nie mając zbytu produktów, muszą swoją gospodarkę ścieśniać i wielu z nich wejdzie na drogę proletaryatu, z krzywdą gospodarstwa rolnego.

A teraz jak wygląda korzyć z ustawy o popieraniu hodowli bydła i zakładów sprzedaży bydła? W tej sprawie najprzód popatrzmy na tabelkę przezemnie przytoczoną, a zobaczymy w niej, że według statystyki, ilość bydła w Galicyi wynosi 2,718.166 sztuk, ale w roku 1909 wskutek klęsk lat poprzednich, wynosi ona tylko 2,218.000, bo bydło z braku paszy wyzbyto.

Podług rządowego rachunku na 2,718.166 sztuk bydła mamy posiadać:

527.027	bydła młodego
82.527	wołów nieczyszczonych ponad 1 rok
332.003	jałówek
1,508.434	krów dojnych
183.056	wołów czyszczonych ponad 1—3 lat
85.119	wołów nad lat 3.
Razem 2,718.166	

Świń mamy: 745.019 prosiaków poniżej 1 roku
509.315 ponad 1 rok

Razem . . . 1,254.344.

Cóżmy mamy do sprzedania?

Popatrzmy do „Galicyi“ prof. Bujaka (str. 316.): na 1000 mieszkańców przypada bydła

	w Galicyi	372	sztuk
	w Danii	736	„
Świń	w Galicyi	172	sztuk
	w Danii	582	„

Pójdźmy dalej na powiaty Galicyi. Na 1000 mieszkańców posiada:

Podgórze	192	sztuk
Gorlice, Lisko po	680	„
Borszczów	230	„
Horodenka	233	„

Niżej 372 sztuk na 1000 mieszkańców dają 9 powiatów Gal. Zachodniej i 26 powiatów Gal. wschodniej itp.

Nierogacizny hoduje więcej Galicya wschodnia od zachodniej, ale ledwo kilka powiatów posiada 333—335 sztuk na 1000 mieszkańców, zato mamy powiaty liczące niżej 100 sztuk, a nawet 24 na 1000 mieszkańców. Z tych krótkich zestawień widzimy, że my mamy bardzo mało bydła na naszej ziemi, którą rozporządzamy.

Abyśmy mieli co sprzedawać, potrzeba gospodarstwa nasze podnieść, a na to potrzeba grosza.

Na zakupno bydła rozpłodowego, na zakupno paszy w razie braku dla tego bydła, na zabezpieczenie bydła od wypadków, na zabezpieczenie się od klęsk elementarnych, na uchronienienie się od wyzysku przez przekupniów, na urządzenie lepszych stajen, na poprawienie pastwisk, na wszystko potrzeba pieniędzy;

i tu właśnie, ten 5-milionowy fundusz, ma być czynnym. Oto § 3 projektu już przytoczogo opiewa:

„Pozostałe fundusze mają być użyte do po-„pierania chowu bydła, (pomiędzy innemi do udzie-„lania premii hodowcom) ułatwiania zakupna pa-„szy, popierania zakładów ubezpieczenia bydła, „zasilanie towarzystw opasowych, popieranie go-„spodarstw pastwiskowych. Nadto z funduszu je-„dnomilionowego, który wyłącznie ma być użyty „na popieranie zakładów sprzedaży bydła, daje „pomoc temu:

„*a)* kto wychowa piękne bydło i może w dal-„szych krajach je spieniężyć, uzyska pomoc w wy-„wozie tegoż;

„*b)* pojedynczy gospodarz nie da sam sobie „rady, aby mógł swoje bydło dobrze spieniężyć „i odstawić, w tym celu potrzebne są zakłady „użytkowania i sprzedaży bydła;

„*c)* aby gospodarz mający bydle na sprze-„daż, nie potrzebował ze swojem bydłem zbyt „daleko jechać, organizacye użytkowania i sprze-„daży bydła mogą go zaliczkować, to znaczy „płacą mu miejscową cenę bydła na rękę, a po „sprzedaży resztę, jeżeli przypadnie jemu, do-„płacą. Zbędnem więc będzie włóczenie się po „targach, używanie faktorów i utraty w cenie by-„dła. Organizacyę taką zasilać będzie fundusz „w mowie będący.

„*d)* Nic ze swego bydlęcia gospodarz stra-„cić nie potrzebuje, bo nawet i złymi produktami „bydlęcymi, jak sprzedażą skóry, rogów, kości „itp. (o czem zwracam czytelnika do podanego „powyżej uzasadnienia projektu ustawy) organi-„zacya się zajmie“.

Więc wnioski pp. Schramla i Rennera żądają dowozu mięsa zamorskiego i bydła rosyjskiego, rumuńskiego, serbskiego, a względnie mięsa z tych krajów.

Ustawa przedłożona to wszystko dopuszcza, ale w ilości ograniczonej, nie świństwa, niosącego chorobę pomiędzy konsumentów klas uboższych, (mięso bowiem rumuńskie jest gorsze od naszego), ale mu daje mięso zdrowe.

Wnioski posłów żądają rokowań celem zawarcia konwencyi weterynarsko-policyjnej, dziś my już mamy ustawę weterynarsko-policyjną gotową, która przed zawleczeniem zarazy, przed przesyłką niezdrowego mięsa, chronić nas będzie,

a w dodatku rząd stara się o pomnożenie weterynarzy, a tem samem o siły do dozoru.

Wnioski posłów żądały popierania wzmagania się produkcyi rolniczej, popierania chowu bydła, ułatwienia dowozu środków spożywczych.

Ustawa w funduszu 6-milionowym przecież to daje.

Wnioski żądały: aby mięso zagraniczne było dowożone tylko do wielkich centrów konsumcyi, ustawa to daje, albowiem wprowadza mięso do 26 głównych miejsc konsumcyi.

Wnioski żądały, aby materyał rzeźny krajowy w kraju był sprzedawany, bez wywozu zagranicę. Ustawa to załatwia w §§ 2 punkt *b* projektu komisyi rolniczej.

Wniosek posłów żądał wykluczenia kapitalistycznego pośrednictwa, ustawa również w § 3 projektu alinea *c* przewiduje; a nawet idzie dalej, bo ustawa przyrzeka fundusze do zasilania organizacyi, celem zaliczkowania właścicieli za sprzedawany materyał rzeźny.

Jednocześnie odpowiada żądaniu wnioskodawców, albowiem organizacye nietylko mogą się zająć sprzedażą produktów żywności, ale i mają prawo zająć się popieraniem sprzedaży innych produktów j. n. w § 2, punkt *d*, wskazano.

Dziś przez niezatwierdzenie ustawy, mięso rumuńskie przez Węgry, którzy już w r. 1908 ustawę handlową uchwalili, do centrów austryackich i cena mięsa, a względnie materyału rzeźnego, będzie ta sama, jakąby była przy naszem przyzwoleniu; natomiast odpadnie korzyść, jaką można uzyskać z 6-milionowego funduszu, albowiem rząd już pieniędzy nie da, a wtenczas nie mając pomocy, czy dźwigniemy naszą hodowlę bydła, abyśmy mogli konkurować z zagranicą? bardzo wątpić można!

Z zestawień powyższych widzimy, że przedłożenie rządowe jest dla nas korzystniejsze, aniżeli wnioski pp. Schrammla i Rennera, a pomimo tego p. Stapiński ze swoim klubem głosował wówczas, jak już wskazałem, za wnioskami powyższemi, a całą siłą zwalcza dziś przedłożenie rządowe, a tych którzy są przedłożeniu dziś jeszcze względnie przychylni, nazywa zdrajcami w „Przyjacielu ludu“.

Jak to pogodzić?!

Poseł Battaglia w swojej mowie przeciw nagłości wniosków Schrammla i Rennera powiedział: „A przeciw nadużyciu tej tak ważnej sprawy do do czysto politycznych celów, protestować musimy“.

I my musimy protestować także; bo nie obawa wtrącenia włościan w nędzę powołuje p. Stapińskiego do walki przeciw układom, bo przecież pan Stapiński na posiedzeniu Koła powiedział: „Panie prezesie (do Głąbińskiego) proszę się całą siłą starać, aby teraz w lecie traktaty nie przyszły pod obrady, bo my idziemy na wakacye; co nam wyborcy przy sprawozdaniach na zgromadzeniach powiedzą? w jesieni już tak z wyborcami nie będziemy się stykać“. Ale to mniejsza: obstrukcya powiedziała: „Po uchwaleniu budżetu, Izba pójdzie na wakacye i ażeby owego dokonać stawia 60 kilka wniosków nagłych, do tej obstrukcyi przyłącza się pan Stapiński i przyrzekają przyłączenie się ludowcy! o co chodzi? za powód obstrukcyi podano sprawę kmetów bośniackich! a czy to prawda?

Oto co pisze „Reichspost“ z daty 3 sierpnia 1909 Nr. 212 strona 3.: „Czeski agraryusz poseł „do Rady Państwa, Bukwaj (bardzo poważny mąż) „na zgromadzeniu wyborców w Paratschau kilka„krotnie wyraził się, że ostatnia obstrukcya, nie „ze względów gospodarczych, ale jedynie i wy„łącznie z czysto politycznych przyczyn, była za„czętą. My wprawdzie, powiedział mowca, z na„szego stanowiska agrarnego, przeciw przedłoże„niu rządowemu o traktatach handlowych, pod„nieśli niektóre zarzuty, ala nasza obstrukcya dy„ktowaną była przyczynami politycznemi. Chodzi „tu właściwie o obalenie gabinetu Binerta, dla„tego nie chcieliśmy traktowania tak ważnych „przedłożeń, któreby dla rządu oznaczały wielki „sukces, dopuścić. Dlatego chwyciliśmy się ob„strukcyi. Dlatego w jesieni przeciw gabinetowi „Binerta z tą samą stanowczością przeciwsta„niemy i jestem przekonany, że ani traktatów „handlowych z państwami bałkańskiemi, ani przed„łożeń finansowych ten gabinet nie przeprowadzi“.

W ostatniej chwili przed zamknięciem sesyi w lipcu poseł Susterszic w pertraktacyach o cofnięcie wniosków obstrukcyjnych, zażądał: aby partya rządowa na posiedzeniu Izby we wtorek, postawiła wniosek nagły, żądający, aby rząd całą siłą starał się o cofnięcie koncesyi bankowi węgierskiemu do wykupna kmetów bośniackich danej, a w razie nieosiągnięcia tego, aby gabinet Binerta podał sie do dymisyi. Szydło wylazło z worka, jeden i drugi fakt wskazuje, że tu chodzi o ministerstwa, a nie o sprawy społeczne.

Pan Stapiński głosował za wnioskami Schrammla i Rennera, a pokrył głosowanie swoje tem, że żąda uregulowania procesów serwitutowych — chociaż w tej sprawie mógłby sam w porozumieniu z Kołem polskiem postawić wniosek w Izbie i ten sam cel osiągnąć, nie narażając, dla niezwróconych rzekomo kilku tysięcy morgów, przeszło miliona gospodarstw na ruinę, dziś znów w tej samej sprawie, dla ambicyi uzyskania tek ministeryalnych kilku jednostkom, walczy przeciw, a zapomina, że krzywdzi tem 10 milionów robotników, kilka milionów mniejszych urzędników, kilka milionów gospodarzy rolnych, jednym przeszkadzając do uzyskania cokolwiek tańszej żywności, drugim przeszkadza do uzyskania środków do podniesienia swego dobrobytu — gdzież sumienie!?

Chce się stworzyć nowy gabinet, który wnet poszedłby na nowo w odstawę, a czy to praktycznie?

Jeżeli chce się przeprowadzić jakieś dzieło znaczenia ekonomicznego, gospodarczego albo socyalnego, przecież na to potrzeba czasu, i minister, który daną sprawą ma kierować, potrzebuje również czasu do takiego przeprowadzenia, musi sobie stworzyć plan i program wykonania; cóż może zrobić minister stojący w urzędzie pół roku? Ważne tedy sprawy dziesiątkami lat czekają załatwienia. Inna jeszcze okoliczność ludność dotyka, oto minister każdy pobiera wysoką pensyę, gdy urzęduje, zaś gdy ustąpi z ministerstwa dobrowolnie, czy go wysadzą, otrzymuje już nie całą, ale część pensyi.

Ministrów liczymy w Galicyi sporo, a nawet jedna z gazetek galicyjskich naliczyła ich ponoś aż 60, no to pokaźna liczba, ale i pokaźna suma pensyi, która im musi być z podatków opłacaną, a ma Przedlitawia co płacić, bo aż 91,000.000 koron samych pensyi wypłaca rocznie, oprócz pensyi wojskowych.

Wniosek Rennera w ustępie VI. żądał zniesienia podatku od mięsa i bicia bydła i innych podatków.

A czyż sprawa podatku domowo-klasowego i domowo-czynszowego nie leżała już na stole, a inne w komisyach, co z niemi zrobiono? Wszystko w kosz! Kto winien? Susterszic już się chwiał z obstrukcyą — ale klub ludowców uchwala go popierać, Rusini jedni należą, drudzy godzili się popierać obstrukcyę dodając swoje wnioski nagłe, wszystko zniknęło, tylko ludowi pozostał zawód i pytanie: kto go zdradził?

Antoni Maślanka
poseł.

Poseł Ptaś — a traktat z Rumunią.

Dnia 23 sierpnia br. w sali Towarzystwa Zaliczkowego w Limanowej stanął przed zebranymi naczelnikami gmin całego powiatu poseł nasz radca Ptaś, aby przedstawicielom zaniepokojonej strachami „Przyjaciela ludu“ ludności przedstawić sprawę traktatów handlowych. Zebranie urządził sekretarz Rady powiatowej p. Beck, chcąc posłowi umożliwić spokojną rozprawę i zasięgnięcie prawdziwej, na poznaniu przedmiotu opartej opinii ludu.

Rzecz o traktatach poprzedził poseł krótkiem sprawozdaniem, w którem owocnej pracy pierwszego roku przeciwstawił zupełną bezpłodność drugiego okresu, wypełnionego intrygami i walkami kilku ambitnych jednostek przeciwko rządowi.

W głównej części swego przemówienia, poświęconej traktatom handlowym, przedstawił poseł dokładnie najprzód historyę i powody zawarcia traktatu handlowego, potem treść obowiązującego obecnie traktatu z Rumunią a wreszcie szczegóły traktatu nowego.

Przyznając najzupełniej, że traktat nie jest niczem takiem, czemby się cieszyć należało, wystąpił energicznie przeciw bezmyślnemu a w wysokim stopniu szkodliwemu straszeniu ludności i bezpodstawność tych strachów wykazał w sposób zupełnie przekonywujący przez zestawienie cyfr przywozu, z cyframi bydła rogatego i świń w Austryi hodowanych, przez obliczenia, dające przybliżoną i najprawdopodobniejszą zniżkę cen bydła i świń w kraju, przez zwrócenie uwagi na trudności, na jakie napotka import mięsa z Rumunii oraz na okoliczność, że ten import możliwy jest tylko o tyle, o ile się opłaci, a więc (z uwagi na znaczne koszty cła, oględzin i transportu) tylko przy znacznej różnicy cen mięsa tu a w Rumunii. Trafiał bardzo do przekonania argument, iż przez sam fakt zezwolenia na import, muszą się poprawić ceny w Rumunii a tem samem zmniejszą się dobre warunki wywozu mięsa do Austro-Węgier.

Na końcu zwrócił poseł uwagę na zupełną beznadziejność walki przeciw traktatowi, na konieczność jego ze względu na stosunki międzynarodowe, a z drugiej strony na korzyści ofiarowane przez Rząd i prosił o dyskusyę, a potem o zdanie, oświadczając gotowość zupełną zastosowania się do woli zebranych.

Ale do dyskusyi zupełnie nie przyszło — już w ciągu przemówienia widocznem było, że swoich słuchaczy coraz bardziej przekonywał. Po ostatnich też słowach jednogłośnie oświadczono, iż dyskusyi nie potrzeba i proszono posła, aby się za traktatami bez wahania oświadczył, a starał się tylko o uzyskanie jak największych korzyści.

Jeszcze na początku zebrania zapowiedział p. Ptaś także sprawozdanie o ogólnem ubezpieczeniu. Po wysłuchaniu sprawy o traktatach, uwolnili go jednak zebrani od tego, dając mu tem samem dowód swego zupełnego zaufania. Prosili tylko o rozdzielenie broszur o ubezpieczeniu — a tu i ówdzie słychać było głosy niechęci przeciw Stapińskiemu, który utrudnia pracę pożyteczną, przez sojusze z obstrukcyonistami a lud kłamstwami tumani. Na później zapowiedział poseł wiec publiczny.

Uczestnik.

Klęska gradowa.

Jeszcze nie przebrzmiało echo klęski powodzi 5—6 maja br., a tu znowu 3 sierpnia straszny cios spadł na ludność kilkudziesięciu gmin powiatu Jasielskiego, Gorlickiego, Strzyżowskiego. Co nie zniszczyła powódź wiosenna, to nie-

pamiętny w swojej wielkości grad zniszczył całą roczną pracę rolników.

Niechże zatem kompetentne władze zabiorą się do ratowania nieszczęśliwych nędzarzy. Do tygodnia żadne stronictwo w tej sprawie nic nie robiło. Jedynie pan Starosta jasielski zabrał się w tej chwili do badania klęsk w gminach swego powiatu; zaraz na drugi dzień wyjechał oglądać szkody na miejscu i wydał okólnik, w którym zażądał od gmin sprawozdania o rozmiarach klęski. Już drugi rok pan Starosta prowadzi w naszym powiecie akcyę ratunkową i trzeba przyznać, że prowadzi ją ku wielkiemu zadowoleniu ludności. Opóźnił się nawet Wydział powiatowy pod tym względem, choć reprezentacya powiatowa powinna w takich razach działać więcej od Władzy politycznej.

W dniu 13 sierpnia przybył do Jasła poseł Zamorski z Tarnopola, aby przekonać się o rozmiarach klęski. Zebrani Wójcia i gospodarze z gmin przedstawiali rozmiary klęski, prosząc o pomoc i ratunek. Udał się też natychmiast poseł Zamorski do pana Starosty w tej sprawie — a następnie zawiadomił telegraficznie Jego Ekscelencyę Ministra skarbu i prezesa Koła, żądając pomocy. P. Minister skarbu zawiadomił przez Starostwo interesowanych, że otrzymany telegram w sprawie klęski gradobicia odstąpił kompetentnemu c. k. Ministerstwu spraw wewnętrznych, celem wdrożenia dochodzeń przez władze polityczne. Postanowiono również wysłać deputacye do Pana Namiestnika, złożoną członków wszystkich trzech powiatów.

Klęska przedstawia się w ten sposób: grad zastał jeszcze niezebrane zboże oprócz żyta (które także wyjątkowo zniszczone zostało) wszystko — w tej chwili okazuje się brak pszenicy do siewu, której rząd powinien natychmiast ludności dostarczyć po jak najniższych cenach — reszta powinna być płatną w roku przyszłym, gdyż obecnie brak gotówki u ludności; w przeszłym roku kupowano prawie wszystko zboże do siewu i paszę dla bydła, każdy prawie rolnik-włościanin popadł w długi, obecnie będzie wielu takich, którzy już i niskich cen nie będą w stanie zapłacić. Na zimę braknie paszy dla bydła, a na wiosnę zboża jarego do siewu — przednowek da się ludności we znaki.

Trzeba, aby posłowie nie rozbijali parlamentu z apetytu na teki ministeryalne, ale starali się poskromić głód i nędzę ludu.

Ludności potrzeba pożyczek bezprocentowych, — niechże zatem wszystkie rady gminne, poszkodowanych wsi powezmą uchwały o wysokości takiej pożyczki, taką uchwałę przesłać Wydziałowi powiatowemu, — rady powiatowe zaś odniosą się do Wydziału krajowego i Sejmu, a Sejm, który się zbiera w jesieni, powinien takiego kredytu dostarczyć ludności. Koniecznem jest wykołatanie u rządu większych sum na roboty publiczne, aby także ludności dostarczyć zarobku — niechże zatem starają się o to ci, którzy są do tego powołani, zaś gminy niech żądają, niech krzyczą, kiedy boli, — a boli bardzo.

Wróblowa dnia 17. sierpnia 1909.

Jan Madejczyk.

Dopisek Redakcyi. W powiatach dotkniętych klęską są posłami do Parlamentu ludowcy: Harnek i Stapiński ze Strzyżowskiego, Madej z Jasielskiego i Gorlickiego, taksamo ks. Męski, centrowiec. Do Sejmu z tych powiatów posłują sami ludowcy: Wasung, Stefczyk i Długosz. Wszechpolacy w tych powiatach nie mają ani jednego posła — musieli więc dopiero z drugiego końca Galicyi prosić posła Zamorskiego, aby przybył i wyręczył miejscowych. Niestety, miał poseł Zamorski prawie równocześnie i w swoim okręgu grady i burze — i mimoto przybył na miejsce.

Jeszcze o gradobiciu w Jasielskiem.

Dnia 3 b. m. szalała na pewnej przestrzeni powiatu gorlickiego, jasielskiego i strzyżowskiego niesłychana burza z gradobiciem, jakiemu równego nie pamiętają najstarsi ludzie. Grad padał dłużej niż pół godziny, a był gęsty i tak wielki, że waga jednego ziarna dochodziła do 1 kg. i to po przyniesieniu w ciepłych rękach do ciepłego pokoju. O sile tego strasznego opadu świadczy fakt, że grad w wielu miejscach powyłamywał gonty w dachach, a pokrycia dachówkowe potrzaskał w drobne skorupy. Papa na dachach przedstawiała się w 10 dni później jak sito, tak była podziurawiona. Wicher zaś był tak gwałtowny, że w mieście Jaśle zerwał dach blaszany z nowej kamienicy i przerzucił przez gościniec na dom inżyniera Kostkiewicza, niszcząc mu pokrycie dachu i łamiąc wiązania i łaty. W niektórych wsiach po przejściu burzy całe pola były jeszcze przez długi czas pokryte jednostajnie lodowym gruzem.

Klęska jest ogromna. Jednomyślnie stwierdzają wszyscy, że burza szalała najsrożej w powiecie gorlickim. Osobiście tego sprawdzić nie mogłem, natomiast to, co zobaczyłem w powiecie jasielskim, przechodzi wprost wszelkie pojęcie. Można więc sobie wyobrazić, jak się przedstawiają gminy jeszcze więcej wybite.

W dniu klęski żyta były przeważnie zżęte i albo stały w półkopkach, albo też były nawet i w stodole. Zaledwie w kilku gminach na zimniejszych pagórkach stało jeszcze żyto na pniu i te gminy cierpią już dzisiaj nieopisaną nędzę. Wszędzie natomiast zniszczył grad pszenicę, jęczmień i owies zupełnie. Kłos zmiażdżony został wbity w ziemię, przykryty lodowym żwirem tak, że zboże to nie przyda się ani na słomę, ani nawet na paszę. W przeszło 80 gminach pszenica, jęczmień i owies zostały zupełnie zniszczone, a w tem

około 20 gmin straciły i żyto. Grad podciął także badyle przekwitających ziemniaków, a co za tem idzie, już nowe bulwy tworzyć się nie będą, a zawiązane nie będą rosły, bo badyl uschnie.

Stratę w ziemniakach można przyjąć na połowę spodziewanego zbioru. Szkodę w gminach dotkniętych tych trzech powiatów urzędownie ustalono na 3 miliony koron.

Mieszkańcom tych gmin grozi prawdziwa nędza. Powiaty owe poniosły w roku 1907 ogromne szkody przez posuchę i wyprzenie ozimin, w r. 1908 przez wylewy licznych i rwących rzek, oraz przez ulewne deszcze w miesiącach letnich. Wystarczy powiedzieć, że szkody w r. 1908 podczas żniw urzędownie ustalono na 7 milionów. Ludność owych powiatów pracowita, gospodarna i zapobiegliwa zasilała się dawniej przez zarobki w Ameryce i przez te amerykańskie pieniądze, mimo rozdrobnionych gruntów, a częściowo niewdzięcznej gleby, uchodziła za zamożną. Od 3 lat urwały się zarobki za oceanem i dziś prawie nikt do Ameryki nie jedzie, bo niema tam czego szukać. A równocześnie z utratą tego źródła zarobkowania przyszły klęski elementarne, na których uśmierzenie poszły dawno wszystkie oszczędności, kredyt naciągnięto do ostatnich granic i obecnie po tem nowem nieszczęściu czeka poszkodowanych chyba ruina, licytacya mienia i kij żebraczy.

Na konferencyi, odbytej 13 sierpnia w Jaśle, gospodarze z gmin, dotkniętych gradobiciem, doszli do jednomyślnego przekonania, że tylko następujący sposób akcyi ratunkowej może być jakotako skuteczny:

1. Natychmiastowe dostarczenie pszenicy na zasiew oziminy. Za trzy tygodnie trzeba będzie już siać, zaczem władze muszą pośpieszyć z ratunkiem, przynaglić całą akcyę, gdyż inaczej pora siejby minie i ratunek będzie tylko pozorny. Ziarno to należałoby dostawić zaraz i to po zniżonej cenie, ile możności po pół ceny z tem, że dane będzie na kredyt i włościanie uiszczą tę zniżoną należytość dopiero po żniwach i omłotach przyszłego roku, a więc około 1 października 1910 r. Obecnie, jeżeli się nie puszczą na najstraszniejsze lichwiarskie pożyczki, nie potrafią zapłacić, choćby im pszenicę za ćwierć ceny ofiarowano. To jest postulat pierwszy i bardzo nagły.

2. Zaopatrzenie ludności tych gmin w paszę i w artykuły żywności na przezimowanie ludzi i inwentarza. Ta akcya jest również pilna i jej rozpoczęcie powinno być natychmiastowe, gdyż inaczej ludność dla zdobycia grosza na zasiewy i podatki, oraz ze strachu przed niedostatkiem zimowym, wyzbędzie się zawczasu inwentarza, może nawet po bardzo nizkich cenach. Aby tę rozpaczliwą wyprzedaż wyprzedzić, należałoby zaraz zapowiedzieć, jak władze zamierzają zapobiedz brakowi paszy, oraz brakowi gotówki, iżby ludność powstrzymać od masowej wyprzedaży bydła. Rozumie się znowu, że zarówno artykuły żywności, jak pasza, wtenczas tylko mogą się dostać do ludności dotkniętej, jeżeli będą dostarczone po zniżonych cenach i na kredyt do jesieni przyszłego roku.

3. Tak samo jak pszenica na oziminne zasiewy powinna być dostarczona zaraz, tak nasienie owsa i jęczmienia powinno być dostarczone na wiosnę zawczasu po zniżonych cenach i na kredyt.

4. W tych gminach, które i żyto do szczętu straciły, potrzeba obok pszenicy natychmiastowego dostarczenia żyta ozimego zaraz, za połowę ceny i na kredyt.

5. Ponieważ ludność dotkniętych gmin ma długi, a po żniwach nadchodzi spłata rat, ponieważ musi przedsiębrać uprawę pola jesienną, a nadto poprawiać zniszczone budynki, konieczną jest rzeczą wyznaczenie jakiegoś większego funduszu a) na pożyczki bezprocentowe z powyższem przeznaczeniem, b) na zarobki. Odkąd ustało zarobkowanie w Ameryce, gospodarz może stworzyć gotówkę tylko przez sprzedaż zboża lub bydła. Gdy zaś sprzedawanie bydła byłoby deprecyonowaniem gospodarstwa, a zboża zupełnie nie ma, potrzeba tej ludności dać możność zarobku. Drogi w tych trzech powiatach są opłakane, dlatego najlepszym sposobem dania zarobku ludziom jest wyznaczenie większego funduszu na budowę dróg i mostów, bo przy tem każdy zarobi: uboższy tłuc będzie kamień, rozwozić ziemię i t. d., zamożniejszy dowozić będzie materyał, a cieśla i murarz lub kamieniarz zarobi przy budowie mostów.

Wyznaczony na tego rodzaju zapomogi fundusz nie przepadnie marnie, bo wygodniejsza droga zostanie na zawsze.

6. Samo przez się rozumie się, że z tych gmin ani bieżące, ani zaległe podatki ściągane być nie powinny, lecz ryczałtem odpisane.

W myśl jednomyślnych wskazówek wysłali pp. Madejczyk, dr. Baranowski i poseł Zamorski imieniem uczestników tej konferencyi telegramy do prezesa Koła dra Głąbińskiego i do ministra skarbu Bilińskiego. Ponieważ pan namiestnik bawił w tym dniu na południu, postanowiono po powrocie JEkscelencyi przedstawić mu ustnie położenie dotkniętej ludności.

Jan Zamorski,
poseł do Rady państwa.

Cudowny obraz Matki Boskiej Starowiejskiej.

W jednej z tych uroczystych podkarpackich okolic, które „polską Szwajcaryą“ nazywają na międzyrzeczu Wisłoka i Sanu, trzy mile od Sanoka leży wieś Starawieś. Słynie ona od wieków z całej sanockiej ziemi cudownym obrazem Matki

Boskiej, która i tu z tronu łaski swojej wszystkim do niej się uciekającym nadzwyczajne świadczy dobrodziejstwa. O początkach obrazu Matki Boskiej Starowiejskiej nie mamy dokładnych dat historycznych. Najdawniejsze podanie ludowe mówi, że w drugiej połowie XIV wieku zjawił się w Starejwsi na rozłożystym dębie obraz wielkich rozmiarów, przedstawiający u dołu zaśnięcie Najśw. Bogarodzicy wśród grona Apostołów, a u góry chwalebną jej koronacyę w niebie. To zjawienie się tajemnicze obrazu wywołało w mieszkańcach całej okolicy cześć głęboką do Najśw. Panny, a zarazem ciekawość, skądby się wziął ten obraz? Zagadkę rozwiązali Słowacy z Homonny miasta węgierskiego; oni to przybywszy odpowiedzieli, że właśnie tego obrazu szukają,



Cudowny obraz Matki Boskiej w Starejwsi.

bo im z kościoła jakimś dziwnym sposobem zginął; zabrali go więc i odnieśli do swego kościoła. Ale nie długo cieszyli się odnalezionym obrazem, bo ten znikł stamtąd znowu, a wrócił do Starejwsi na pierwotne przez siebie obrane miejsce. Zabrano go powtórnie, ale gdy trzeci raz to samo się powtórzyło, już go w Starejwsi zostawili w przekonaniu, że jest wola Boża, aby Najśw. Panna tam czczoną była; serca ich jednak zostały przy cudownej dziewicy, o czem świadczą coroczne ich pielgrzymki do „swej Królowej Uherskiej (tj. Węgierskiej).

W Starejwsi wystawiono tymczasem kaplicę drewnianą i w niej cudowny obraz umieszczono; liczne łaski rozsiewane hojnie przez Najśw. Pannę wsławiły niebawem to miejsce. Gdy z biegiem czasu kaplica ta popadła w ruinę, postawiono drugi, a później i trzeci kościółek poświęcony w r. 1698. Andrzej Karnasiewicz komendant zamku sanockiego wyposażył go odpowiednim funduszem, a nadto fundował przy nim kapelanię i szpital.

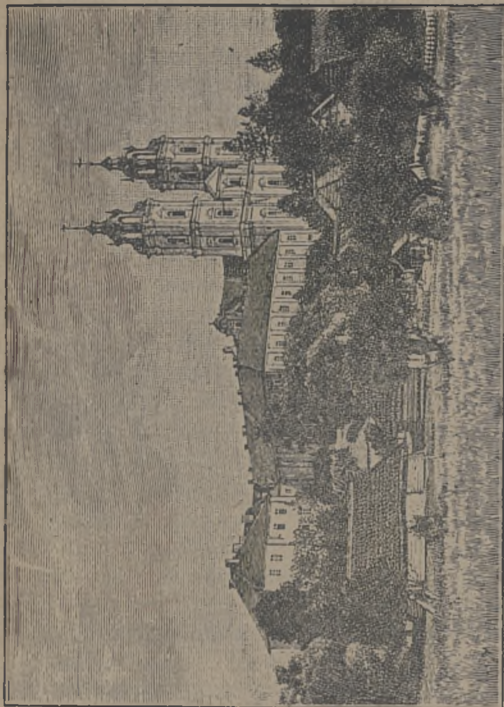
Tak trwało do r. 1724; w tym roku Aleksander Fredro, Biskup Przemyski, pragnąc cześć Najśw. Panny powiększyć i nabożeństwo napływającemu ze wszystkich stron pobożnemu ludowi ułatwić, wzbogacił znacznie dobra i kapelanię, i oddał je w opiekę OO. Paulinom z Częstochowy. Tenże biskup zarządził niebawem budowę nowego, murowanego kościoła, który stanął opodal dawniejszego w takiej formie, w jakiej go dziś widzimy. Nowy kościół konsekrowany był pod tytułem Wniebowzięcia Najśw. Panny dnia 2 lipca 1750 r. Po konsekracyi nowego, rozebrano dawny drewniany kościół; na miejscu gdzie stał wielki ołtarz, a pierwotnie dąb, na którym się zjawił cudowny obraz, postawiono na wysokiej okrągłej kolumnie figurę Matki Boskiej Bolesnej.

Lecz niedługo opiekowali się OO. Paulini kościołem Starowiejskim. Dekretem cesarskim z r. 1784 odebrano im kościół i klasztor, wota zaś i srebrne naczynia kościelne zabrano do skarbu rządowego. Po ich wydaleniu zgasła dawna świetność kościoła i nabożeństw; przytłumiona gorliwość, opustoszałe mury klasztorne przywodziły na myśl żale Jeremiasza proroka nad opustoszałą Jerozolimą. „Drogi Syonu płaczą, że nie masz, ktoby szedł na święto uroczyste. Wszystkie bramy jego pokażone, kapłani jego wzdychający, panny jego znędzone a sama gorzkością ściśniona". Ale Pan Bóg po latach smutków i żałoby zesłał lata pociechy i wesela. Po 37 latach bowiem oddano klasztor i kościół OO. Jezuitom, którzy z niezwykłą gorliwością oddali się obsłudze tego miejsca św. Nabożeństwo do Najśw. Panny wnet ożyło, owszem coraz bardziej wzrastało; widząc to O. Jackowski, rektor tego klasztoru, począł starania robić, by ten obraz Najśw. Panny od tylu wieków cudami słynący, rzymską koroną był uwieńczony.

Projekt przyszedł do skutku; w roku 1877 kapituła watykańska wydała dekret koronacyjny, a uroczystości tej z wielką okazałością dopełnił Nuncyusz wiedeński ks. kardynał Ludwik Jacobini w obecności biskupów wszystkich trzech obrządków, licznego kleru, szlachty i więcej niż stutysięcznej ludności dnia 8 września 1877 r.

W r. 1886 dnia 2 lipca straszny pożar zagroził ruiną kościołowi i klasztorowi starowiejskiemu. Pożar wszczęty w zabudowaniach gospodarskich, objął szybko gmach klasztorny a następnie gontem kryty dach kościoła i spalił go do szczętu. Cudowny obraz wyniesiono z kościoła, bo zdawało się, że wszystko ogień po-

chłonie, lecz za łaską Boską ugaszono go i oprócz dachu, wież i drugiego piętra resztę budynku uratowano. Zagrażały teraz wielkie trudności w odbudowaniu zniszczonego przez ogień kościoła; lecz stało się to nadspodziewanie łatwo i prędko; przy pomocy bowiem drobnych, a licznych ofiar odbudowanie postępowało tak prędko, że już 8 września tego samego roku obraz cudowny uroczyście wniesiono do kościoła i od tego dnia publiczne nabożeństwo odprawiać zaczęto.



Kościół w Starejwsi.

Odtąd wzrasta coraz bardziej cześć i nabożeństwo do Matki Boskiej Starowiejskiej. Lud garnie się tłumnie do swej Królowej szczególnie 15 sierpnia i 8 września, aby tu u stóp Jej szukać ulgi w utrapieniu i pociechy w smutku. Zaiste wzruszający to widok, kiedy widzi się ludzi z okolic o kilkadziesiąt mil odległych, bo nawet aż z Węgier, którzy pieszo o suchym chlebie i wodzie śpieszą tutaj, aby odpokutować i oczyścić się z grzechów i wynurzyć przed Najśw. Panną swe prośby i żale, bo

Najświętsza Matka wszystkich troski koi,
Łzy nieszczęśliwych ociera Jej dłoń,
Jej obraz wdzięczność wotami stroi,
Koroną złotą wieńczy Jej skroń.

LISTY.

Dybków koło Sieniawy (pow. jarosławski).

Chcę napisać o czarnej niewdzięczności ludzkiej, którą może okazać tylko człowiek o złej duszy i przewrotny. Innych ludzi ma miasto, innych wieś, to jednak pewne, że i tu i tam uczciwość tasama być powinna. Przecież kto kradnie, to czy w mieście, czy na wsi będzie złodziejem. A ten, który naszego pana pełnomocnika Podczaskiego śmiał opisać w jakimś „Monitorze“ [jest to wstrętne piśmidło lwowskie, które niedawno rzuciło straszne potwarze na X. arcybiskupa Bilczewskiego. Utrzymują to pismo ludzie najgorsi, dla których nic niema świętego; kto uczciwy, a pracuje, już go obsmarują. Pismem tem gardzi każdy uczciwy. *Przyp. red.*] to gorzej jak złodziej, bo kradnie nam nasze uczciwe, chłopskie sumienie i chce nas uczyć krzywdy, a hańby i zła. Pomylił się jednak, bo chłop chłopem ale ma swoje sumienie czyste i wie prosto, ale wie, co kłamstwo i podłe. Czy my tu obcy, żeby nam ktoś podrzucał jakieś pisma. Czy my dzisiaj dopiero znamy p. Podczaskiego, który i z odczytami jedzie, czytelnie zakłada, o gospodarstwie uczy, od biedy i nędzy w złych rokach chroni, a który i stypendya daje chłopcom i w odzież zaopatrzy, książki dzieciom rozdaje i szkółki zakłada?

Gdy komu stać na czas wolny, dla siebie go używa. A p. Podczaski (nazywają go obcokrajowcem dlatego, że pochodzi z Królestwa Polskiego — słyszycie?) do nas jedzie i nas szuka! My u Niego znajdujemy opiekuna, przyjaciela i szczerego dobrodzieja! Niech tu kto chce przyjedzie i zapyta w Sieniawie albo po wsiach, a usłyszy, co się należy i co się godzi.

A tu jest taki, którego to cieszy, że może taką osobę nazwać i ty, że może mu wymyślać tak, jak i pijany chłop nie potrafi w karczmie; taki jest zbrodniarzem i żadna kara nie jest małą dla niego, bo on nas oszukuje, bo on obrzuca strasznemi słowami godnego i szanowanego człowieka, co tyle dobrego nam zrobił i tyle Ojczyzny kochanej w nas wlał. I gdzież ta uczciwość wasza gospodarze? Waszym ojcem dobrym jest p. pełnomocnik, a wy pozwalacie sobie czytać jakieś pismo, gdzie co słowo to kłamstwo, i szkaradzieństwo? Czy pozwolicie napadać jakiemuś łotrowi na waszego dobroczyńcę, który dla Ojczyzny drogiej z nami chce pracować? Powinniście przepędzić każdego, kto do was z taką nowiną przychodzi. Pierwszy ja raz miałem w ręku ten „Monitor“, ale uchowaj mię Boże przed tą gadziną! We Lwowie ona wychodzi, ale widać i we Lwowie są judasze i bez czci i wiary. Są ludzie, którzy wtedy skaczą z radości, gdy ktoś od nich wyższy jest shańbiony, — ale pamiętajcie pismaki z „Monitora“, że wy się hańbicie sami. I ci także, których chwali taka szmata?!

Chcemy my Polski, chcemy żyć razem, czy to Sieniawa, czy Lwów, — ale nie będzie Polski, dobrej Polski, dokąd będziemy cierpieć takich, co się łaszą jak psy, a pokryjomu kąsają. Zamiast dziękować Bogu za to, co jest, taki judasz tyle

krzywdy wyrządza. — Niechby on się tylko odezwał, że to on — niechby tylko się ten, co pisał, przyznał, — popamięta on, co to znaczy kłamać i oczerniać.

Do was piszę Czytelnicy „Ojczyzny“, byście wiedzieli, jakie to pisma mają nasi wrogowie i co w nich piszą, — ale i do was gospodarze okoliczni, byście witali, jak należy, złych psów, a wszyscy skrzywdzonej osobie, wyrazili zaufanie i wiarę. — Bądź uczciwy, czyś Polak, czyś Rusin!

Chłop — Rusin z Dybkowa.

Zaczarnie p. Tarnów.

Dnia 15 sierpnia odbył się w naszej wiosce Wieczorek na „Dar Grunwaldzki“ za inicyatywą i pod kierownictwem maturzystów z Zaczarnia i Józefa Poręby z Tarnowa. Na wieczorek złożyło się: Słowo wstępne o „Darze Grunwaldzkim“ maturzysty Józefa Nytki, następnie śpiewy włościan wspólnie ze studentami i deklamacye. „Chodzili tu Niemcy“ Konopnickiej deklamowała dziewczynka Milcia Sakówna, a „Hej! chłopie ty, polski!“ Kurasia, maturzysta Wojciech Kornaus. Po śpiewach i deklamacyi odegrali włościanie obrazek dramatyczny z pod Moskala: „Hanusia Krożańska“. W grze odznaczyli się: Wojciech Stelmach, Marya Konieczniówna, Ludwika Stelmachówna i Józefa Potępianka, a i inni dobrze odegrali swoje role. W przerwach przygrywała muzyka wiejska. Ten mile spędzony wieczór zakończono pieśniami: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Bartoszu“. Widzów było około 200, lecz tylko z jednej połowy wsi, a to tej, która lgnie do światła, do książki. Z ubolewaniem musimy podnieść, że z Podlasia mało kto przyszedł. O! bo tym zawsze ciemno. A przecie na taką rzecz nie powinno się żałować grosza, bo i ducha można podnieść i pokrzepić i przyczynić się do sprawy ogólno-narodowej. — Czysty dochód na „Dar Grunwaldzki“ wynosi 16 koron. Niewiele, ale to grosz chłopski, krwawy grosz. Niech po wsiach wszędzie choć tyle rzucą, a siła urośnie na wroga. Wrażenie odnieśli widzowie jak najlepsze, bo i sztuka była budująca, a także od niepamiętnych czasów nie było w Zaczarniu coś podobnego; przytem odegrano siłami samych włościan. Chłopi nie mogli sobie wytłómaczyć, jak tacy „nienauczni“ mogli się tak sprawić. Hej! a patrzcieno lepiej gospodarze! Patrzcie, a zobaczycie, że ci „nienauczni“ uczą się wieczorami po pracy, choć ich do tego ani szkoła nie nagania, ani starsi nie zachęcają. Uczą się ci młodzi, bo wiedzą, że „przez oświatę do wolności“ nie daleko.

Kończąc te słowa, dziękujemy nauczycielstwu z Zaczarnia za pomoc i dobrą radę, a gospodarzom za pożyczenie niejednej rzeczy i za przyjście na Wieczorek.

K. N. P.

Wysoka p. Łańcut.

Wysoka, wieś czysto polska, leżąca w powiecie łańcuckim, jest pod względem narodowym bardzo mało uświadomiona. Wprawdzie jest tu od 3-ch lat Kółko rolnicze, ale istnieje tylko jako sklep. W niedzielę gospodarze nie mają czasu zgromadzać się na pogadanki w Kółku rolniczem, bo zajęci są gorączkowo piciem rumu z herbatą. Mimo, że tu są tak smutne stosunki, przystąpiłem do założenia ochotniczej straży pożarnej. Przyszło mi to bardzo trudno, bo jedni gospodarze sprzeciwiali się założeniu straży z powodu niezrozumienia, inni zapewne chcieli, abym poszedł do nich z harakiem. Ale dzięki Bogu przy ciężkiej pracy po części niewdzięcznej, bo znaleźli się mądrale, którzy drwili sobie z takiej instytucyi, udało mi się założyć straż dość wielką, liczącą 30 członków. Przyszło do budowy lokalu na sikawkę. Tu także musiałem pracować fizycznie z moim kolegą Ch., spotykając się z niechęcią gospodarzy. Lokal stanął dzięki Ant. Michnie i Janowi Szmucowi, pisarzowi gminnemu, który musi sam prawie załatwiać wszystkie sprawy gminne. Im więc dziękuję staropolskiem „Bóg zapłać“. Straż istnieje dopiero od dwóch miesięcy, a już dnia 18 lipca obchodziła pamiątkę pogromu grunwaldzkiego uroczyście. Rano wyruszyła straż w pochodzie z Kółka rolniczego do kościoła. Mszę św. odprawił ks. A., podczas której śpiewała straż. Po południu zebraliśmy się w budynku szkolnym. Po odczycie odegrali studenci wysoccy sztukę patryotyczną pod tytułem: „Car jedzie“. Potem nastąpiło odśpiewanie pieśni patryotycznych.

Serdeczne dzięki składam im za ich coroczną pracę wakacyjną, a ciebie straży i ludzi pracy proszę, nie zrażajcie się trudnościami, walczcie z ambicyą jednostek — tylko z życiem — a będzie dobrze.

Chcący dobrze.

Stryjówka, pow. Zbaraż.

„Z polskim ludem, polska szlachta“.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielce Szanowni Czytelnicy, naszej kochanej gazetki „Ojczyzny“! Chociaż ten czas żniwowy jest bardzo drogi, poświęcę jednak kilka chwil, aby się podzielić z wami wiadomością z naszej wioski.

Otóż w połowie tego miesiąca (15/8) przypada rocznica ślubu starszej córki, naszej dziedziczki p. Małachowskiej. Udekorowane wieńcami i zielenią kościółek i dzwonica, świadczyły o naszej życzliwości dla Tej dobrej pani. Było nam z Nią dobrze. Niestety, kiedy nam Jej zabrakło, czuliśmy jakąś pustkę koło siebie.

Ale dzięki Bogu Najwyższemu, nie długo trwał nasz smutek, bo młodsza Jej siostra Klementyna przyjechała na wakacye i wkrótce w czy-

telni zajęła miejsce siostry; spędza z nami cały dzień na czytaniu ładnych książek, które ze sobą przynosi, na śpiewie pieśni nabożnych i narodowych. O! niech Im Bóg miłosierny stokrotnie nagrodzi za ich dobre serca i zachowa przy zdrowiu w najdłuższe lata, bo takich dziedziców, jak nasz śp. P. Małachowski, żona jego i dzieci mało jest, którzyby tak garnęli się do włościan i pomagali we wszystkiem. Chociaż się dużo mówi i pisze słowa Krasińskiego „z polską szlachtą polski lud“, przecież do tego czasu jakoś nie może się to zdanie zamienić w rzeczywistość. Oj znają nasi panowie-szlachta, jak nasz kraj na tym cierpi, bo gdyby nie to rozluźnienie, z pewnością nasza Ojczyzna nie byłaby dziś na trzy części rozszarpaną i tak sponiewieraną, bo nasz wieśniak twardy jak mur.

Byle komu on się nie da,
Za wstążkę kraju nie sprzeda,
Oj nie sprzeda braci Matki,
za pieniądze, za dostatki...

A jednak tego chłopka tak bardzo poniżają — nie pomnąc, że chlebem, na który on tak ciężko pracuje, żywi się całe społeczeństwo! I nawet dużo jest takich, że wcale tej pracy nie czują, bo mówią, że praca rolnika jest zabawką... a gdyby tak ich wziąść na cały dzień pod rękę — z pewnością na drugi dzień nie chciało by się tej zabawki. Darujcie, że za dużo się rozgadałam, ale córką rolnika jestem i żoną — więc mię to bardzo boli. Mam w Bogu nadzieję, że i rolnicy doczekają się lepszej doli, a zwłaszcza kiedy nasza szlachta pójdzie za przykładem naszych Dziedziców Państwa Machałowskich w Stryjówce, co daj Boże jak najprędzej...

Pozdrawiam wszystkich Czytelników i Czytelniczki naszej gazetki a pracownikom na niwie ojczystej składam serdeczne życzenia Szczęść Boże!

Wasza duszą i sercem wieśniaczka

Honorata Kominek.

Worobijówka, powiat Zbaraż.

Niżej podpisani imieniem członków czytelni tutejszej donosimy Szan. Redakcyi, iż zgadzamy się na traktat, który rząd zawarł z Rumunią pod warunkiem, że rząd z podatków opłacanych przez fabrykantów czeskich i niemieckich dawać nam będzie na cele rolnictwa włościańskiego 2 miliony koron rocznie.

Przy tej sposobności wyrażamy swe oburzenie tym, którzy byli przyczyną zamknięcia parlamentu. *Barc Tomasz* nauczyciel, *Piotr Wróbloński, Józef Proń, Piotr Proń, Honorata Proń.*

Żołynia.

Tej niedzieli odbyło się już drugie z rzędu na dochóp „Daru Grunwaldzkiego“ przedstawienie, staraniem młodzieży gimnazyalnej. Odegrali sztuczkę „Hanusia Krożanska“ i „Za sztandarem“. Pocieszająca to i pochwały godna sprawa, że nasza młodzież zamiast zbijać boki wakacyjne, jak się to zwykle dzieje, pracuje w duchu uświadamiania narodowego — do tego pod okiem starszych, bo jak w tych dwóch wypadkach pod okiem prof. gimnazyalnego, Dulęby. Nastrój był bardzo podniosły, sztuki odegrane pięknie.

Donoszę także, że okolica nasza bierze duży udział w wycieczce do Częstochowy, którą urządza Zarząd powiatowy Kółek rol. Jak słychać, na wycieczkę tę rozsprzedano już 900 biletów.

Do Was się na ostatku swego pisania chłopy zwracam, pchajcie przy nadchodzącym roku szkolnym synów swoich do szkół. Niech się tam uczą, bo nauki nam dziś najbardziej potrzeba.

Chłop narodowy demokrata ze Żołyni.

WIADOMOŚCI.

Jasło. Burmistrzem miasta wybrany został dr. Franciszek Baranowski, prezes Komitetu powiatowego Stronnictwa demokratyczno-narodowego. Na 30 głosujących otrzymał 24 głosy.

Przy sposobności warto zaznaczyć, że w całym szeregu większych miast burmistrzują członkowie naszego stronnictwa. I tak: w Tarnowie poseł Tertil, w Rzeszowie pos. Stan Jabłoński, w Jarosławiu pos. Dietzius, w Sanoku Feliks Giela, w Brzeżanach poseł Szecel, w Kołomyi poseł Kleski, w Złoczowie poseł Gold i t. d.

Bochnia. Posiedzenie Komitetu stronnictwa wraz z mężami zaufania odbędzie się w niedzielę, dnia 29 sierpnia, o godz. 2 w „Zniczu“.

Wiec tego samego dnia o godz. 5 po południu w sali Rady powiatowej.

Na porządku dziennym ważne sprawy — prosimy o liczne przybycie.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod „Dom polski“ w Berezowie niższym koło Kołomyi odbędzie się w niedzielę 29 sierpnia. Nowej placówce i ostoi polskości na kresach — redakcya „Ojczyzny“ śle serdeczne „Szczęść Boże“.

Głos z Limanowszczyzny. Zachęcona tamtegorocznemi przedstawieniami młodzież gimnazyalna, za inicyatywą Jana Antoniego Stacha, abituryenta gimnazyalnego (pomimo licznych przeszkód) odegrała kilkanaście sztuk ludowych w ciągu tegorocznych feryi wakacyjnych Anczyca, Żółkowskiego i Chociszewskiego. W przedstawieniach tych urządzanych przez wspomnianego abituryenta, przy pomocy dzielnego nauczyciela z sąsiedniej Żwięcy, p. Kolmana, brała także udział młodzież włościańska i miejscowe siły nauczycielskie, mianowicie: pp. Siatkowska i Tatarówna. Gra amatorów wypadła znakomicie. Godne pochwały jest to, że studenci zamiast tracić czas na próżnowaniu, oddają się tak pożytecznej sprawie oświatowej. Dziękujemy więc młodzieży patryo-

tycznej za jej trudy i poświęcenia, jak również wszystkim tym którzy, przyczynili się do tak ciężkiej pracy, spodziewając się, że ziarno przez nich rzucone obfity wyda owoc.

Pożar. W dniu z 9 na 10 sierpnia wybuchł pożar o g. pół do 12 w nocy w Ponikowicy małej, powiat Brody, w realności Jana Noworola. Ochotnicza straż pożarna zaalarmowana trąbką przez czuwającego strażaka, zjawiła się na miejscu pożaru w liczbie 22 pod dowództwem p. Bazylego Korczyńskiego. — Przy nadludzkiej pracy udało się ogień zlokalizować i ugasić; zadziwiająco odznaczył się p. Franciszek Adamowicz. — Z pośród płomieni uratował wiele rzeczy, Franciszek Patynko, Tomasz Kiędzerski, Wasyl Stepuszyszyn i Jan Makał odznaczyli się, którym to należy się zupełne uznanie. Należałoby powiększyć czujność nad pożarem, bo teraz dni gorące i suche gotowe do palenia.

Wieliczka. Dnia 4. września 1909. w sobotę o godz. wpół do 3-ciej będzie kopalnia dla zwiedzających rzęsiście oświetloną.

Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron.

Bilety wstępu będzie można nabyć w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem acyksięcia Rudolfa.

Zboiska koło Lwowa. (Przedstawienie włościańskie) — Mimo wielkich robót w polu, członkowie miejscowego teatru włościańskiego i Kółka rolniczego opracowali 2 sztuki: „Hanusię Krożańską“ i „Kominiarza i młynarza“, które odegrano dnia 25 lipca br. — Przedstawienie udało się całkowicie. Amatorowie wywiązali się ze swoich ról należycie, a w szczególności: M. Jastrząb (kominiarczyk), obie Brennenstuhlówny (Hanusia i Paraśka), L. Stawarska (Barbara i Makryna), Wł. Kucharski (Franuś), Adamkiewicz (kominiarz i oficer), K. Stawarski (Dmytro), Wirgówna (Marta), Figłowski (Prokop) Węglińscy (Bazyli i Roch), Emilia i Karolina Stawarska (M. Boska i Teklusia) zasługują na pochwałę. Sala bezinteresownie użyczona przez p. Lublinera, zapełniła się szczelnie widzami miejscowymi. Również przybyło wiele gości ze Lwowa (między innymi delegaci Zarządu Teatrów włościańskich) Zniesienia i Czytelnia ludowa z Dublan. Przedstawienie to powtórzono dnia 1 sierpnia, również z wielkiem powodzeniem.

Serdeczne podziękowanie p. Lublinerowi za użyczenie sali na każde przedstawienie składają członkowie Teatru włościańskiego w Zboiskach.

Z poważaniem

M. Perekietka

przewodn. Teatru.

„Kilka uwag o nowej ustawie gospodnio-szynkarskiej“ napisał pos. Dr Józef Buzek. Pod tym tytułem wyszła książeczka i jest do nabycia w redakcyi „Ojczyzny“. Cena 30 hal.

Z całej Polski.

Z zaboru pruskiego.

Gospodarz Gackowski w Ostrowitem nie mogąc stawiać własnego domu wybudował sobie na wzór znanego Drzymały wóz cygański, w którym mieszka wraz z rodziną. Prokuratorya pruska zaskarżyła go za to przed najwyższym trybunałem sądowym, lecz trybunał uwolnił Gackowskiego od kary i pozwolił mu mieszkać nadal w wozie cygańskim. Pomimo to policya nie daje spokoju biednemu gospodarzowi i rozkazała mu w przeciągu dwóch dni albo opuścić to schronienie, albo zabić w wozie okna i usunąć z niego piecyk.

Wszyscy obcy robotnicy w Prusach muszą posiadać karty legitymacyjne i uiszczać od nich opłaty rządowi pruskiemu. Brak legitymacyi powodował bardzo często masowe wydalania robotników obcych z Prus. Rząd włoski ujął się za swymi poddanymi i zmusił Prusaków do tego, że teraz nie wolno tak prędko wydalać obcych robotników z Prus. Z ulg tych będą korzystali i polscy robotnicy, ale dziwnem jest, że rząd austryacki nie przyłożył do tego swojej ręki, chociaż bardzo dużo jego poddanych idzie na robotę do Prus, zwłaszcza zaś robotników galicyjskich, którzy masami wędrują na Saksy. Tak to dba rząd austryacki o dolę polskiego chłopa-robotnika.

KOMUNIKAT BIURA HANDL.

dla eksportu bydła

c. k. Tow. Rolniczego w Krakowie, ul. św. Jana 2.

Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Wiedeń, dnia 16 sierpnia 1909 targ na bydło
17 „ „ „ „ świnie

Rodzaj	Ilość	SORTA I.	SORTA II.	SORTA III.
Woły	2662	84—89	80—83	
Buhaje	961	74—78	62—70	
Krowy	816	74—80	60—70	
Bydło z paszy .	665	52—78		
Bydło ost. sort.	1211	30—50		
Jałownik . . .	—	—		
Cielęta bite . .	2411	110—1?4		76—108
Świnie węgier. .	14443	124—126	110—122	100—118
„ galic. I. .		120—126		
„ galic. II.			110—118	
Knury czyszczone i maciory tuczne				100—106

Uwagi: Spęd bydła o 329 sztuk większy. Ceny wołów krów i bydła ostatniej sorty zeszłotygodniowe, buhai zaś od 1—2 kor. niższe. Ceny cieląt od 1—4 kor. niższe:

Świń o 1868 sztuk więcej — ceny węgierskich od 1—2 kor. niższe, ceny młodych od 1—2 kor. niższe.

Kraków, dnia 13 Sierpnia 1909 targ duży, 17 „ „ mały

Rodzaj	Data	Ilość	SORTA I.	II.	III.
Woły . .	13/8	226	52—72		
	17/8	119	103—190 za sztukę		
Buhaje .	13/8	40	54		
	17/8	26	90—170 za sztukę		
Krowy .	13/8	144	80—220		
	17/8	7	70—160 za sztukę		
Jałownik	13/8	76	40—50		
	17/8	25	45—140 za sztukę		
Cielęta .	13/8	309	17—67		
	17/8	180	27—66 za sztukę		
Owce .	13/8	6			
	17/8	3	18—20 za sztukę		
Świnie .	13/8	184	120—124		
	17/8	191			
„ bite	13/8	—	150—174		
	17/8	—	156—176		

Uwagi do targu z 13 sierpnia 1909: Spęd bydła mniejszy niż w poprzednim tygodniu. Za woły i buhaje płacono od 1—3 Kor. drożej, niż w poprzednim tygodniu, Krowy o 2 Kor. taniej. Ceny świń od 1—4 kor. wyższe. na bitą wagę o K. 2 \ yższe.

Uwagi do targu z 17 sierpnia 1909: Spęd znacznie mniejszy niż zwykle — sprzedaż bydła na sztuki, świń na bitą wagę — ceny zeszłotygodniowe.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. Adam Dobrzański w Siankach: Oprócz broszury „Bitwa pod Raszynem“ i Konstytucya Trzeciego Maja“, które to broszury otrzymali bezpłatnie wszyscy czytelnicy „Ojczyzny“. redakcya nasza w tym roku innych broszur nie wydała.

Pokwitowanie. Młodzież wiejska z Zaczarnia złożyła w naszej administracyi czysty dochód z wieczorku w kwocie 16-u K. na dar Grunwaldzki.

Redaktor i wydawca: **Stanisław Rymar.** Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa N